

Od autora: Odra to nie Missisipi, ale rzeka zawsze mnie urzeka.

Niedługo minie rok, jak zmuszony byłem do opuszczenia na zawsze pokładu „Minerwy”. Nie mogąc znieść widoku i rżenia koni w ładowni, wybrałem się po nową przygodę na wodach Morza Południowochińskiego i Żółtego na wycarterowanym okręcie „Dragon”, ale i to nie trwało długo. Wyleciałem za burtę i z żółtej brei wyciągnął mnie przyjaciel, który był kapitanem „Króla Artura”. Nie chciałem jednak długo nadużywać jego gościny na jego statku i skorzystałem z okazji zaokrętowania się na barkę „Otton III”. Teraz pływam wstęgą Odry, wiodąc skromne, niemal ascetyczne życie, jak zresztą przystoi, mając za patrona takiego władcę. Nie ma szaleństw, nie ma sztormów i wichrów zalewających pokład, po obu stronach widzę dwa brzegi, a horyzont nie jest tak bezkresny jak na morzu. Tylko do domu, jak zawsze od dziesiątków już lat, daleko. I tylko przyzwyczajenia wciąż te same; bo ja muszę czasem coś napisać, namalować, wsadzić w ziemię, przeczytać i pobiec do tawerny „Pod Wrakiem”. Zresztą wiele z tych rzeczy da się zrobić w samej tawernie. To właśnie w niej często powstają przy rozjaśniającym jasnym pełnym nowe teksty, obrazy. Tu często się zdarza, że czytam, z łatwością pokonując niezbyt wygórowaną w naszym kraju średnią czytelniczą. Siedzę w tej mojej tawernie zawsze przy oknie i w słońcu, bo ja jak Bohumil Hrabal uwielbiam słońce, które przynosi mi światło ciepło, natchnienie i czytam.

- Co tam tak czytasz, kapitanie? – odezwał się John, który od dłuższego czasu przyglądał mi się badawczo wycierając ściereczką kufle do polysku.

- Ano Johnnie, bardzo aktualną sztukę pod tytułem „Noc Bogów” niejakiego Miro Gavran’a. Ten Chorwat traktuje w niej o czasach Ludwika XIV, ale czyta się tak, jakbym czytał sprawozdanie z dzisiejszych realiów stosunków społecznych, a zwłaszcza współczesnych metod sprawowania władzy. Bohaterem jest Molier, który w swych tragikomediach bez pardonowo przedstawiał życie dworu królewskiego z samym królem „Słońce” na czele. No i właśnie w pewnej swej sztuce teatralnej przesadził, opisując skandaliczne zachowanie się władcy względem pewnej młodej aktorki z trupy aktorskiej pisarza. Sam Molier obawiał się o własne życie, gdy sztuka uzyskiwała rozgłos i stała się powodem do drwin z króla. Król jednak oficjalnie darował mu życie zapewniając nawet o swej przyjaźni, ale cichaczem polecił go zlikwidować. No i Molier został otruty. Padł na deskach teatralnej sceny grając, o ironio, sztukę pt: „Chory z urojenia”.

- Kapitanie, znam kilku takich współczesnych „Molierów”.

- Ja też John, i nawet znam kilku takich „Ludwików XIV – tych”.

- Z tą tylko różnicą kapitanie, że dzisiaj ludzi niewygodnych się nie truje, ich się po prostu wyrzuca za burtę.

- Święta racja. John, koniec czytania. Przynieś piwa dzban, bo jak mawia mój przyjaciel „picie to jest życie”, zresztą jego również wyrzucili za burtę.

- Miałeś szczęście kapitanie z tą barką. Pewnie byś wyleciał razem z nim.

- Pewnie tak, no, co z tym dzbanem?

- **Od kiedy to pijesz kapitan, na dzbany?**
- **Od wtedy, kiedy czytam Hrabala.**
- **Nie dorównasz mu kapitanie.**
- **Wiem, ale zawsze warto spróbować, John.**

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Madawydar, dodano 14.08.2019 01:33

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.